



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

redaktor wydania

Czas jest miarą ruchu. Tak to zjawisko, w którym jesteśmy zanurzeni, definiowali od starożytności filozofowie. Zdaje się, że mieli rację. Ale Prymas Tysiąclecia w swych „Zapiskach” odwołał się nie do tej definicji. Patrząc na otaczającą go rzeczywistość, napisał: „Ludzie mówią: Czas to pieniądz. A ja wam powiadam: Czas to miłość”. Ta maksyma stała się tytułem artykułu o osobie wyjątkowej: dr Marii Cygan. Posiadając wykształcenie i stopnie lekarskiej specjalizacji, które mogłyby ją lokować w elicie lekarzy działu medycyny paliatywnej, postanowiła bez rozgłosu służyć tym, którzy są terminalnie chorzy i odchodzą (s. IV–V).

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA pw. Przemienienia Pańskiego w Kamieniu
- WSPOMNIENIE o niezwykłym przyjacielu

Dzień Życia Konsekwowanego

Moje „tak” Chrystusowi

W ten sposób modlitwę w radomskiej katedrze określiła s. Ewa Janek ze zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej.

Po raz dwunasty reprezentanci dwudziestu trzech żeńskich i dziesięciu zgromadzeń męskich pracujący w naszej diecezji spotkali się na swym święcie, obchodzonym w dniu Ofiarowania Pańskiego.

– Idea ofiarowania wpisuje się w myśl o tym, że człowiek pociągnięty przez Boga Jego łaską, pragnie ofiarować się Mu cały, bez reszty – mówi ks. kan. Piotr Turzyński, diecezjalny dyrektor Rady ds. Życia Konsekwowanego. Jak w wielu diecezjach, tak i u nas istnieje bogactwo życia konsekwowanego. Posiadamy klasztor kontemplacyjny i zgromadzenia włączające się w przeróżną posługę człowiekowi: na misjach, w katechezie, w opiece nad chorymi, w pracy w parafiach.

Pierwszym punktem święta była modlitwa biblijnych



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

psalmów, sprawowana w kaplicy duszpasterstwa akademickiego obok katedry pod przewodnictwem ks. Turzyńskiego. Stąd w procesji z zapalonymi świecami uczestnicy przeszli do świątyni. W jej progu uczestników powitał bp Zygmunt Zimowski. Potem miała miejsce Msza św. pod jego przewodnictwem. – Potrzebujemy świadectwa waszej wier-

Zanim wyruszyła procesja sióstr zakonnych i zakonników, zapalono świece

ności, świętości i zakonnej radości – mówił w kazaniu biskup Zimowski. Wielu ludzi chce widzieć w was sens trudu chrześcijańskiego życia.

Po Eucharystii, znów w ośrodku duszpasterstwa, był wspólny obiad: okazja do spotkania, bliższego poznania się, rozmowy i wymiany doświadczeń.

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

SANCTA MISSA TRIDENTINA



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

W farnym kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Radomiu 3 lutego o godz. 14.00 sprawowana była łacińska Msza św. w przedsoborowym rycie trydenckim. Przewodniczył jej miejscowy proboszcz, ks. prał. Stanisław Kula. – Ostatni raz sprawowałem tę Eucharystię w pierwszą niedzielę Adwentu w 1970 r. – mówił. W świątyni obecni byli inicjatorzy starający się o przywrócenie Eucharystii sprawowanej w tym rycie, jak też ci, którzy przyszli, odpowiadając na słowo zaproszenia. Łacińskie śpiewy wykonała schola alumnów naszego seminarium. Następną Msza św. w tym rycie zostanie odprawiona 17 lutego. Od marca trydencka Eucharystia będzie sprawowana w każdej drugiej i czwartej niedzielę miesiąca.

Msza św. w rycie trydenckim jest sprawowana tyłem do wiernych

Pamięci powstańców



MAREK SOKOŁOWSKI

Poczty sztandarowe na Rynku Wielkim

SZYDŁOWIEC. Centralne obchody 145. rocznicy wybuchu powstania styczniowego zorganizowano na Rynku Wielkim, gdzie z wojskiem carskim walczyli powstańcy styczniowi. Prezes Zarządu Głównego Federacji Kapituły „Wolność Równość Niepodległość” bryg. Tadeusz Woś wręczył osobom kultywującym tradycje powstania Kotyliony Powstań Narodowych. Przysięgę zło-

żyli strzelcy ze Związku Strzeleckiego. W kościele celebrowana była Msza św. w intencji powstańców. Wiązanki kwiatów złożono na płycie nagrobnej ks. Aleksandra Malanowicza, szydłowieckiego proboszcza, prześladowanego przez rosyjskiego zaborcę za udział w powstaniu, oraz pod pomnikiem Powstańców Styczniowych na cmentarzu parafialnym.

Eucharystia tydzień po tragedii



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

We Mszy św. uczestniczył dk. Grzegorz Świercz. Przed wstąpieniem do radomskiego seminarium służył w Marynarce Wojennej w stopniu porucznika

KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY. Bp Zygmunt Zimowski przewodniczył Mszy św. sprawowanej w intencji lotników, którzy zginęli w katastrofie pod Mirosławcem i ich rodzin. Kazanie wygłosił proboszcz radomskiej parafii garnizonowej, a zarazem dziekan Sił Powietrznych Ordynariatu Wojska Polskiego ks. ppłk

Janusz Radzik. – Przed naszymi oczami stają obrazy z ich życia, które dobrze pamiętamy. I długo tak będzie, bo nie sposób pozbyć się wspomnień ze wspólnych przeżytych lat – powiedział. Przed Eucharystią oddano salwy honorowe oraz odczytano imiona i nazwiska zmarłych tragicznie pilotów.

Szacunek do życia

RADOM. Na konferencję w Resursie Obywatelskiej, której tematem było poszanowanie życia, zaproszenie do młodzieży i osób zainteresowanych tą tematyką skierowali Towarzystwo Obrony Nienarodzonych i Lucyna Wiśniewska, członek poselskiego koła Prawica Rzeczypospolitej. Młodzież z X LO przygotowała pokaz multimedialny pt. „Przyszedłem na świat w rodzinie”. Poruszone tematy to: obowiązek rodziców wychowania dzieci i zagrożenia, jakie niesie ze sobą metoda in vitro, o czym mówiła Małgorzata Górka. Lucyna Wiśniewska przedstawiła sytuację demograficzną Polski i Europy. Marszałek Marek Jurek rozwinął temat „Rodzina w me-



KRYSTYNA PIOTROWSKA

Marek Jurek (z prawej) odpowiadał na pytania zadawane przez młodzież

diach i w polityce”. Prelekcje na tyle zainteresowały zgromadzoną młodzież, że po spotkaniu ci, którzy je wygłosili, proszeni byli o odpowiedzi na indywidualne pytania. Kolejne spotkanie o tej tematyce w maju.

Chrystusowe słowa z krzyża

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE. Pod redakcją bp. Edwarda Materskiego ukazała się książka zawierająca konferencje rekolekcyjne dla dzieci, młodzieży, młodzieży akademickiej i dorosłych. Zaproszeni do współpracy autorzy przygotowali rozwa-

żania oparte na siedmiu słowach, które wypowiedział na krzyżu Pan Jezus. Książka to nie tylko pomoc dla duszpasterzy, ale też okazja do prywatnej lektury – szczególnie dla tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą wziąć udziału w parafialnych rekolekcjach.

Dla babć i dziadków

KUNICE. W parafii pw. św. Wawrzyńca uroczyste obchodzono Dzień Babci i Dzień Dziadka. Mszę św. w ich intencji sprawował proboszcz ks. Janusz Kępczyński. W homilii podkreślił rolę i miejsce osób starszych w naszym społeczeństwie. Po złożonych życzeniach najmłodszy uczniowie

ze Szkoły Podstawowej im. Wandy i Henryka Ossowskich w Kunicach zaprezentowali program słowno-muzyczny (na zdjęciu). Uroczyste wierszyki i piosenki wprawiły babcie i dziadków w doskonały nastrój i dostarczyły wielu wzruszeń. Po uroczystości dzieci wręczyły im przygotowane laurki i serduszka.



KS. MARCIN MARCHEWKA



ZDJĘCIA KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI



Parafialno-Uczniowski Klub Sportowy Makowiec

Matowanie w dżudo

Trenują pod okiem fachowych szkoleniowców. O licznych osiągnięciach świadczą rzędy półek uginających się pod pucharami.

Może to dziwić, że klub sportowy w Makowcu powstał z inicjatywy człowieka z za biurka – prawnika. Pomysł spotkał się z wielką życzliwością proboszcza, a potem pomocą wielu ludzi. Ksiądz Sławomir Fundowicz jest kanclerzem radomskiej kurii i wykładowcą prawa kanonicznego na kilku uczelniach. Prywatnie kocha szachy i – jak mówią jego znajomi – jest w te klocki bardzo dobry. Ponadto świetnie realizuje się w przestrzeni parafii. Nie chcąc rezygnować z kontaktu z duszpasterstwem, jako student KUL i potem pracownik naukowy związał się ze wspólnotą w Makowcu, gdzie pomaga proboszczowi ks. kan. Henrykowi Dziadczkowi.

Krok po kroku

Kto z nas nie słyszał tego powiedzenia, wypowiedzianego przez selekcjonera polskich piłkarzy. Jak ułał pasuje do klubu sportowego w Makowcu. Naj-

pierw – a to już dziesięć lat temu – była sekcja szachów, potem powstała drużyna piłkarska i trzy lata temu sekcja dżudo.

– Klub sportowy ożywia naszą parafię, mówi ks. Dziadczyk. Dzieci i młodzież mają miejsce, gdzie mogą przyjść i w sensie pozytywnym wyładować swoje emocje. Ponadto klub uczy zdrowej rywalizacji, odnajdywania w sobie sił do pokonywania codziennych trudności, które niesie życie. Nie boimy się różnorodności grup w parafii, bo one nie dzielą, ale umacniają jedność.

W rankingu sportu młodzieżowego Parafialno-Uczniowski Klub Sportowy Makowiec uplasował się na trzecim miejscu w powiecie radomskim. Zawodnicy wzięli udział w mistrzostwach Europy w szybkich szachach. Piłkarze w międzynarodowym turnieju w Austrii zajęli czwarte miejsce. Z kolei dżudocy na międzynarodowym turnieju w Łazach zdobyli trzecią pozycję i między innymi wyprzedzili Gwardię Warszawa.

– Z wielkim uznaniem odnosimy się do działalności klubu – mówi sekretarz Urzędu Miejskiego w Skaryszewie Henryk Słomka. Cieszę się zarówno ro-

dzice, jak i my. Dlatego będziemy dalej wspierać klub finansowo. Sekretarz obiecał w obecnym roku znalezienie w budżecie gminy kwoty dwa razy większej niż do tej pory. – To nie są duże pieniądze, mówi Henryk Słomka. Klub pokazuje, jak przy niewielkich nakładach można zdobywać tak dużo.

Szachiści trenują w sali na plebanii. Dla piłkarzy i dżudoków swą

U góry z lewej: **Na dorocznym spotkaniu sportowcom i działaczom wręczono dyplomy.** Na zdjęciu: **sekcja szachów**

U góry z prawej: **Zdobyte puchary to duma klubu.** Od prawej: **ks. Henryk Dziadczyk i ks. Sławomir Fundowicz**

salę sportową i boisko udostępnia miejscowa szkoła. Mecze futbolistów odbywają się w Skaryszewie. A trenerzy? To fachowcy. Sekcję dżudo prowadzi Lech Falkiewicz, piłkarzy Jacek Nowak, a szachiści Andrzej Szymański. – Cieszę się z tego, że bywa i tak, iż z trudem wygrywam z moimi zawodnikami – mówi z satysfakcją pan Andrzej.

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

OGROMNA SATYSFAKCJA

EMILIA RUTKOWSKA,
SEKCJA DŻUDO

– Mieszkam w Makowcu. Jestem uczennicą klasy maturalnej w IV LO im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Staram się chodzić regularnie na treningi, choć w tym roku jest to trudne, bo czeka mnie matura. Należę do sekcji dżudo od pierwszego treningu. To już niemal trzy lata. Pasjonują mnie sztuki walki. Doszłam do grupy zaawansowanej. Brałam udział w eliminacjach Pucharu Polski i w mistrzostwach kraju. Dżudo daje mi ogromną satysfakcję z tego, że potrafię się mobilizować. Mam poczucie, że coś robię, a nie tylko beczynnym siedzę przed telewizorem. Poprawiam swoją kondycję fizyczną, a to ma także wpływ na moje wnętrze. A po maturze? Zamierzam zdawać do Akademii Wojskowej.



■ R E K L A M A ■

Nie chce mówić

**o sobie. Z uporem
powtarza, że sama
nic by nie zrobiła.**

**A ludzie o niej usłyszeli
tylko dlatego,
że jest członkiem
zespołu hospicyjnego.**

tekst

KRYSZYNA PIOTROWSKA

Prezydent RP Lech Kaczyński przyznał specjalne wyróżnienie doktor Marii Cygan – lekarzowi wolontariuszowi Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu – za dobro świadczone chorym, ich rodzinom i osieroconym. Nagrodę, podczas Gali Wolontariatu w Teatrze Muzycznym „Roma” w Warszawie, wręczyła pani prezydentowa Maria Kaczyńska i podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Ewa Juńczyk-Ziomecka. Wcześniej, w 2005 i 2006 roku, Maria Cygan została Lekarzem Roku w Radomiu.

Z panią doktor umawiam się w budynku starej plebanii kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, gdzie obecnie znajduje się Hospicjum Królowej Apostołów. Tu też mieszka moja rozmówczyni. Przychodzi razem z ks. Markiem Kujawskim SAC, duszpasterzem hospicjum. Jest szczupłą, gładko uczesaną, delikatną kobietą. Ma bardzo pogodną, uśmiechniętą twarz i oczy, które budzą ufność. Urodziła się w Myślenicach, a jej dom rodzinny jest kilkanaście kilometrów dalej, w Lipniku. W 1994 r. ukończyła Akademię Medyczną w Warszawie.

Jeszcze na studiach dowiedziała się, że jest coś takiego, jak holistyczna opieka nad chorymi, że jest hospicjum w Londynie, które próbuje taką opiekę zorganizować. Pojechała do Londynu na praktykę do hospicjum św. Krzysztofa.

Można inaczej

To był jej pierwszy kontakt z ideą hospicyjną. Zobaczyła, jak wygląda opieka nad ciężko chorymi i nad takimi, którzy nie roszą nadziei na wyleczenie. – Pamiętam chorego, który nie ruszał się i nie mówił – wspomina pani doktor. – Jedyne ruchy, jakie wykonywał, to niewielkie przechylenie głowy w prawo i w lewo. Ale porozumiewał się fantastycznie z pielęgniarkami. Miał na nosie wysięgnik do aparatury i nim pisał. Leżał cztery lata i nie miał ani jednej odleżyny. Dla mnie, studentki medycyny, to było niesamowite. Widziałam już w szpitalach chorych leżących i wiem, jak czasem wyglądali. To był taki pierwszy impuls, że można inaczej. Tam była zorganizowana tylko opieka stacjonarna. Usłyszałam od założycielki hospicjum, że w Polsce też to robimy, ale inaczej i lepiej. Gdy wróciłam, postanowiłam znaleźć takie miejsce. Wtedy też, podczas wakacji, mój stryj zachorował na nowotwór i zmarł. To był kolejny bodziec, żeby sprawdzić, co się robi w Polsce, by takim ludziom pomóc, i jak oraz gdzie się tego nauczyć.

Po studiach rozpoczęła pracę w szpitalu praskim w Warszawie i w praskiej poradni paliatywnej. Zrobiła specjalizację z chorób wewnętrznych.

Pewnego dnia ks. Marek Kujawski przysłał do poradni, w której pracowała, zaproszenie na II Ogólnopolski Zjazd Hospicjów i Zespołów Opieki Paliatywnej. Pojechała. Był wrzesień 1997 roku, a zjazd odbywał się w Szczecinie. Tam zobaczyła, jak jest zorganizowane szczecińskie domowe hospicjum – wspólnota, którą założył ks. Marek. – Tu nie było ważne, czy oni mają umowę-zlecenie, czy nie. Koordynatorka wolontariuszy opowiadała mi, jak wygląda pójście do chorego. Że starają się zrobić to, co się da. Znają się wszyscy, rozmawiają ze sobą, spotykają się. Dostrzegłam wyraźną różnicę pomiędzy poradnią paliatywną a hospicjum. Tak mi się to spodobało, że postanowiłam się przenieść.



Doktor Maria Cygan – lekarz w radomskim Hospicju

Czas to m

**Hospicjum
to wspólnota**

Mimo że była lekarzem, jako zwykły wolontariusz włączyła się w pracę domowego hospicjum w Szczecinie. Po prostu pomagała. W tym czasie rozpoczął się remont budynku, w którym miało powstać hospicjum stacjonarne. Do pracy przydatne były każde ręce. Po pół roku hospicjum przyjęło pierwszych chorych. – To było bardzo dobre pół roku. Nie brakło ciężkiej pracy, również fizycznej, ale i wchodzenia we wspólnotę i w jej wszystkie problemy. No i uczenia się pokory – przyznaje doktor Maria.

Posługiwała w hospicjum i odbywała staże w szpitalu. Musiała dalej się uczyć, zrobiła drugi stopień specjalizacji. Wtedy już mówiło się na zjazdach medycznych, że powstanie specjalizacja z medycyny paliatywnej i że będzie to podspecjalizacja, czyli trzeba mieć dwa stopnie tej podstawowej specjalizacji. Ona chciała iść w kierunku medycyny paliatywnej i udało się – w 2003 r. zdobyła specjalizację w tej dziedzinie. Czuła, że to jest jej miejsce. Widziała się przy

cierpiących, może nawet umierających.

– Przy braku właściwego leczenia, już nie tylko onkologicznego, niszczącego chorobę nowotworową, ale również wspomagającego, objawowego, czyli tego, co robi medycyna paliatywna, przeżycie chorego z nowotworem może być bardzo krótkie, czasem to dni, tygodnie, miesiące od rozpoznania. Tutaj zatem medycyna ma ogromnie wiele do zrobienia. Pod warunkiem, że ktoś to umie robić i chce, i ma warunki – wyjaśnia. – Jest tak wiele czynników, które wpływają na odczuwanie bólu... Jeżeli nie zajmujemy się nimi, nasze leczenie nie będzie skuteczne. Nie polega ono na podaniu tylko środków przeciwbólowych, ale na podwyższeniu progu bólu. Wówczas coś, co normalnie odczuwalibyśmy jako ból, nie jest odczuwane.

– Próg bólu podwyższa poczucie bezpieczeństwa, optymizm, zyciowość – wymienia pani doktor, a ksiądz uzupełnia: – Jeszcze czyste sumienie, sakrament chorych, spowiedź, Eucharystia...

Dlatego pracują w zespole. Jeden człowiek nie sprosta po-



um Królowej Apostołów

miłość

trzebom chorego, choćby nie wiem, jak się starał. Bo są różne potrzeby: fizyczne, psychiczne, społeczne, duchowe. Zespół hospicyjny musi po pierwsze rozpoznać, jakie chory ma potrzeby, a potem spróbować je zaspokoić. – To właśnie jest fenomen wspólnoty wolontariatu hospicyjnego, że każdy może dać tu swoją cząstkę i zrobić coś fantastycznego, i widać efekty. To nie jest tak, jak to się często słyszy, że w hospicjum tylko trzymają

za rękę, czuwają, zapalają gromnicę, pomodlą się. Niektórzy myślą, że my nawet przyjeżdżamy z gromnicą! A my tu jesteśmy od problemów i musimy szukać ich rozwiązania.

W 2003 roku w sierpniu ks. Marek przyszedł do Radomia. – W Radomiu nie było nic – wspomina. – Przyjechałem z walizką. Szukałem chętnych do posługi w hospicjum lekarzy, pielęgniarek. Ale nikt z tego środowiska nie kwapił się, żeby za darmo pracować i służyć. Mówiłem, rozmawiałem, pisałem. Dotarło to do doktor Cygan i ona przyjechała tu w lutym 2004 roku. Ale wcześniej zacząłem się spotykać z tymi, którzy na zawsze pożegnali swych bliskich. Chciałem kontynuować to, co robiłem w Szczecinie. Co miesiąc odbywały się spotkania. Są do dziś. Jest Msza św. za zmarłych i tych, którzy pozostali. Dużo ze sobą rozmawiamy. Z osieroconymi dziećmi wyjeżdżamy na wakacje. Są też wyjazdy dla dorosłych. Kiedy tylko przyjechała pani doktor, zaczęliśmy zajmować się chorymi.

U góry:
Dr Maria Cygan
z sercem
podchodzi
do każdego
pacjenta

Poniżej:
**We wspólnej
modlitwie
uczestniczy
ks. Marek
Kujawski
i cała rodzina
chorego**

Życ normalnie

Do chorego w hospicjum jadą w czwórkę lub w piątkę, ale pierwsze skrzypce należą do lekarza. Dopiero kiedy ból zostanie zlikwidowany, wszyscy inni mogą przystąpić do swoich zadań.

Takie wizyty trwają nawet do pięciu godzin. Najdłuższe jest zawsze pierwsze spotkanie. Tu nie można ograniczyć się tylko do zastrzyku.

Hospicjum ma

pod opieką 37 chorych. Opiekuje się nimi dwóch lekarzy: dr Maria Cygan i dr Izabela Bober, 8 pielęgniarek i około 50 wolontariuszy niemedycznych. Jest też kilku lekarzy sprzyjających tej działalności, którzy – gdy trzeba – bezpłatnie pomagają. Wszyscy razem zajmują się swymi podopiecznymi w takim stadium, kiedy choroby nie można już wyleczyć, kiedy trzeba z nią żyć. Pomagają w tym, żeby żyć normalnie.

Historie prawdziwe

Doktor Maria wspomina: – Lekarz rodzinny wezwał nas do chorego, który mieszkał samotnie, wyszedł ze szpitala i bardzo cierpiał. Poszliśmy o umówionej godzinie. Drzwi miała nam otworzyć sąsiadka. Ten człowiek leżał nieruchomo i sztywno na łóżku. Myślałam nawet, że jest sparaliżowany. Podeszłam i zapytałam, jak się czuje. Odpowiedział, że dobrze. A bolało go tak strasznie, że prawie nie mógł oddychać! Jako mężczyzna wstydił się pokazać, że cierpi. Podałam mu środek przeciwbólowy, po piętnastu minutach mógł już siedzieć i rozmawiać z nami. Zrobiliśmy wywiad. Był bardzo wyniszczony przez chorobę, nie chciał nawet na siebie patrzeć w lustrze. Kiedyś znany, w chorobie zamknięty w czterech ścianach. Zналиśmy się cztery miesiące. Powiedział nam, że te cztery miesiące były najpiękniejszymi miesiącami jego życia. Miał ponad siedemdziesiąt lat i wróciła mu wiara w człowieka. Nie zapomnimy go do końca życia, bo o tym wszystkim nam mówił. Nie każdy mówi, nie z każdym udaje się nawiązać taki kontakt, nie każdy potrafi się otworzyć. W wielu oczach to widać, ale jak ktoś powie, dla nas jest to bardzo przejmujące.

„Nie” eutanazji

– Bardzo bolą kłamliwe wypowiedzi niektórych osób, że w hospicjum istnieje eutanazja – mówi doktor Maria. – Dlatego tak ważna jest u nas formacja duchowa. Kiedy ksiądz Marek zakładał hospicjum w Szczecinie, napisał, że hospicjum powstaje jako sprzeciw wobec eutanazji.

Co roku w sanktuarium w Gietrzwałdzie odbywa się spotkanie rekolekcyjne i formacyjne ludzi hospicjów z całej Polski. Doktor Maria na tych rekolekcjach zawsze pyta Pana Boga, czy ma trwać w posłudze cierpiącym. Potem wraca do hospicjum.

Doktor Maria, kierownik medyczny „Gościńca Królowej Apostołów” Hospicyjnego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej i wolontariusz Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu, nie chce mówić o sobie. Z uporem powtarza, że sama nic by nie zrobiła. Ale to dla niej na stronach internetowych ludzie piszą wiersze i dziękują za dobre serce. Jest tytanem pracy, od chorych często wraca w środku nocy. Zawsze dostępna pod telefonem, zawsze gotowa nieść pomoc. Za swoją pracę nie bierze żadnego wynagrodzenia. Na pytanie, jak odpoczywa, odpowiada, że priorytetem jest, żeby chory nie pozostał bez opieki. Jeśli uda się tak zrobić, że chorymi zajmie się inny lekarz, można wygospodarować wolny dzień, a nawet tydzień. Nie lubi zimna i czeka, aż budynek, w którym mieszka – a jest on w remoncie – będzie dobrze ogrzany. Interesuje się psychologią i literaturą. Lubi kontakty z ludźmi. Marzy o kompleksowym zespole opieki hospicyjnej z możliwością współpracy z poradnią uśmierzenia bólu, hospicjum domowym i stacjonarnym – które jest w planach, tylko brak funduszy.

MOŻESZ POMÓC

I proc. Twojego podatku pomoże hospicjum.
PEKAO S.A. II o/Radom 07 1240
3259 1111 0000 3003 1539



ZDJEŃCA MONIKA WIĘZYK

Rok jubileuszu parafii Odrowążek

Na koniec pojedą do grobów Apostołów

W tym roku w połowie kwietnia przypadnie 50. rocznica ustanowienia parafii. Obchody jubileuszowe potrwać do października.

Miejscowość, znana już w XIV w., należała do parafii Odrowąż. 60 lat temu stała tu drewniana kaplica. Pół wieku temu w Odrowążku zamieszkał pierwszy proboszcz ks. Tadeusz Kwiecień, organizator parafii i budowniczy kościoła. Zginął tragicznie siedem lat temu.

Drugim proboszczem jest ks. Andrzej Olszewski. – Już w Starym Testamencie Pan Bóg nakazał uroczysto obchodzić rok pięćdziesiąty i nazwał go jubileuszem – mówi ks. Olszewski i zaprasza: – Nasza wspólnota, nawiązując do biblijnej tradycji, pragnie świętować obecny rok jako jubileusz wdzięczności i prześlągnięcia. Serdecznie zapraszam na jubileuszowe obchody także tych, którzy wyrosli z naszej wspólnoty, a ludzkie drogi zawiodły ich w inne miejsca.

Jubileuszowe uroczystości rozpoczęła Msza św., której przewodniczył bp Adam Odzimek. Wraz z liczną rzeszą parafian obecni byli kapłani z dekanatu czarneckiego. Współcelebrował biblista ks. Jacek Ku-



Mszy św. rozpoczynającej rok jubileuszu przewodniczył bp Adam Odzimek. Od lewej: proboszcz ks. Andrzej Olszewski i ks. Jacek Kucharski

charski, który służy pomocą duszpasterską w parafii.

W planach rocznicowych obchodów zaplanowano na początek maja misję parafialną oraz dwie celebracje. Rocznicowej Eucharystii, 17 kwietnia, przewodniczył będzie bp Stefan Siczek. Odpustową Sumę w sierpniową uroczystość Przemienie-

nia Pańskiego celebrował będzie bp Zygmunt Zimowski.

Na koniec, w październiku, jako zwieńczenie jubileuszu, do Rzymu wyruszy parafialna pielgrzymka. Pielgrzymi odwiedzą m.in. bazylikę Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz będą się modlić przy grobie Jana Pawła II.

PAWEŁ TARSKI

Apel naszych biskupów

Pomożesz siostrą pomagać?

„To życie w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, wypełnione modlitwą, pracą, umartwieniem i radością w Bogu przemienia się na całą naszą diecezję i przynosi błogosławione owoce”.

Słowa te pochodzą z apelu podpisanego przez naszych księży biskupów. Tradycyjnie z okazji Dnia Życia Konsekwentnego pasterze zwrócili się z prośbą o wsparcie dla kontemplacyjnego klasztoru sióstr klarysek, który znajduje się w Skaryszewie koło Radomia. „Przez dziesięć lat istnienia tego klasztoru nasza diecezja i wielu ludzi za wstawiennictwem sióstr klarysek, dzięki ich modlitwom i cierpieniom, doznało wspaniałych łask od Boga. Niech będzie Bóg uwielbiony za ten dar klasztoru w Skaryszewie” – napisali biskupi. ■

Mniej kradzieży w obiektach sakralnych

Wieść, która cieszy

Systematycznie spada ilość dokonywanych kradzieży i włamań do obiektów sakralnych na Mazowszu.

Jak wynika z danych statystycznych przedstawionych przez Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, w 2002 roku odnotowano 24 takie przypadki, w roku 2006 tylko jeden, natomiast w ubiegłym roku żadnego.

– Wpływ na taki stan rzeczy ma znaczna poprawa stanu zabezpieczeń w tych obiektach – tłumaczy Dorota Pater z mazowieckiej policji. Każdego roku specjalne komisje kon-

trolują placówki muzealne i kościoły, oceniając ich stan zabezpieczeń. Każdego roku taka grupa, w skład której wchodzi m.in. pracownicy ochrony zabytków i policjanci, sprawdza ponad 200 obiektów. ■

Zabytkowy kościół pw. św. Zygmunta w Szydłowcu (koniec XV w.)



Animacja misyjna w opoczyńskich szkołach

Koleżanka z Afryki

Ma dziewięć lat. Pochodzi z Rwandy. Dzięki wsparciu opocznian będzie mogła kontynuować naukę.

Uczniowie dwóch opoczyńskich szkół: Zespołu Szkół Samorządowych nr 1 i 2 włączyli się w akcję „Watoto”. To solidarność ponad granicami geograficznymi, politycznymi i kulturowymi. Akcja polega na przyjęciu młodego Afrykańczyka do polskiej rodziny czy szkoły, choć nadal pozostaje on w swojej ojczyźnie. Jest to wielka szansa dla afrykańskiego dziecka na zdobycie wykształcenia.

Mała Jacqueline

– W bieżącym roku szkolnym szkoły, w których pracujemy, włączyły się w akcję pomocy dzieciom w Afryce, adoptując dziewięcioletnią Uzamushaka Jacqueline – piszą siostry Barbara Łukawska i Joanna Sidor ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Dziewięcioletnia Jacqueline pochodzi z Rwandy, niewielkiego państwa położonego w środkowo-wschodniej Afryce. Mieszka w Karama. Dziewczynka uczęszcza do drugiej klasy szkoły podstawowej. Bardzo lubi się uczyć, a dzięki otwartym sercom młodych opocznian będzie mogła kontynuować na-



ZDJĘCIA S. JOANNA SIDOR



ukę. Miesięczna opłata za jej szkołę i utrzymanie wynosi 11 euro. Dla małej Jacqueline jest to wspaniały start w lepsze życie.

Uczniowie bardzo aktywnie włączyli się w tę akcję. Sami pilnują zbiórki pieniędzy, a także obejmują Jacqueline swoją modlitwą. Napisali też listy do swojej afrykańskiej koleżanki, wysłali zdjęcia. Teraz z niecierpliwością czekają na wieści od niej.

– Katechizując, wychowujemy do życia we wspólnocie Kościoła, który w swej naturze jest misyjny – mówią siostry. Najważniejsze jest to, że dzieci potrafią swoimi zaoszczędzonymi groszami dzielić się z innymi i robią to z radością i bezinteresownie. Jesteśmy przekonane i wie-

Radość i spontaniczność s. Marii Teresy udzielała się wszystkim uczestnikom animacji misyjnej.
Obok: adoptowana Uzamushaka Jacqueline

le razy tego doświadczamy, że w młodych sercach dzieci i młodzieży drzemią wielkie pokłady dobra, wrażliwości i otwartości. Potrzebna jest tylko delikatna zachęta i pomoc, by umiały służyć innym.

Poznali Rwandę

– W pracy katechetycznej nieustannie uwrażliwiamy uczniów na potrzeby innych. Każdego roku z okazji Tygodnia Misyjnego, Wielkiego Postu czy Adwentu przeprowadzamy wiele akcji charytatywnych, celem których jest wspieranie potrzebujących oraz kształtowanie wśród uczniów postawy bezinteresowności, tolerancji, otwartości i wrażliwości na drugiego człowieka – mówią s. Barbara i Joanna.

To właśnie na zaproszenie sióstr do Opoczna przyjechały pracujące w Rwandzie misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej – s. Maria Teresa Mukashyaka i s. Danuta Mazurowska.

Misjonarki spotkały się z uczniami dwóch opoczyńskich szkół. Przywiozły ze sobą eksponaty z misji. Opowiadały o codziennym życiu w Rwandzie, o trudnej, ale przynoszącej wiele radości pracy misjonarek. Mówiły też o szkołach i o tym, jak w tym odległym kraju wygląda nauka. S. Maria Teresa Mukashyaka pochodzi z Rwandy. Przy dźwiękach afrykańskiej muzyki uczyła dzieci i młodzież tańców z jej regionu. A one chętnie ją naśladowały. Spotkanie z misjonarkami było wspaniałą okazją, by lepiej poznać kraj Jacqueline.

MD

Refundacja składek na ubezpieczenia społeczne

Apel do niepełnosprawnych rolników

Od 1 stycznia br. niepełnosprawni rolnicy oraz ich domownicy, którzy są osobami niepełnosprawnymi, mogą ubiegać się o zrefundowanie składek na ubezpieczenia społeczne.

Termin składania wniosków o refundację składek na ubez-

pieczenia społeczne za I kwartał 2008 roku upływa 20 lutego. Dlatego należy jak najszybciej zarejestrować siebie lub niepełnosprawnego domownika w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W tym celu należy złożyć formularz zgłoszeniowy za pośrednictwem

poczty lub osobiście w Biurze PFRON (al. Jana Pawła II 13, 00-828 Warszawa). Po zarejestrowaniu raz na kwartał należy złożyć wniosek o wypłatę refundacji składek.

O refundację mogą ubiegać się osoby, które podlegają ubezpieczeniu społecznemu rolni-

ków, posiadają orzeczenia o niepełnosprawności albo stopniu niepełnosprawności oraz terminowo opłacają składki na ubezpieczenie społeczne w całości. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 0801 233 554 i na stronie www.pfron.org.pl.

PANORAMA PARAFII
Parafia pw. św. Piotra w Radomiu

Uczcić pierwszych papieży

W planach wyposażenia świątyni znajduje się budowa głównego ołtarza. W centrum znajdzie się zmartwychwstały Chrystus. Po bokach staną św. Piotr i Jan Paweł II.

Wybór jest nieprzypadkowy, bo są to: patron parafii, pierwszy papież Kościoła, i pierwszy papież z rodu Polaków. Kłopot w tym, by wcześniej Jan Paweł II został zaliczony w poczet błogosławionych i świętych.



ZDJEŃCIA MARTA DEKA



KS. SZYMON T. CHODOWICZ

Święcenia kapłańskie – 20 maja 1989 r. Wikariaty – Ostrowiec Świętokrzyski, parafie pw. Chrystusa Nauczyciela i Miłosierdzia Bożego, Skarżysko-Kamienna parafia pw. NSJ oraz radomska katedra pw. Opieki NMP. Probostwo od 1999 r.

Kościół projektował, arch. Konrad Chmielewski z Warszawy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Tworzenie wspólnoty parafialnej na radomskim Drugim Gołębiowie nie było rzeczą łatwą. Mimo krótkiego okresu czasu, jestem tu czwartym proboszczem. Sama lokalizacja miejsca budowy świątyni zmieniała się kilka razy. Ostatecznie udało się rozpocząć prace budowlane i zbudować kościół. Był to wielki wysiłek wspólnoty i owoc zaangażowania szeregu osób. Jestem wdzięczny moim parafianom oraz dyrektorowi seminarium biblioteki ks. Daniela Swenda, który zaangażował się w dzieło budowy kościoła. Dziękuję też byłym proboszczom, księżom Mieczysławowi Marchewce, Andrzejowi Olszewskiemu i Krzysztofowi Katanie za to, co tutaj zrobili, kładąc podwaliny pod obecny kościół i wspólnotę parafialną, a także wszystkim księżom wikariuszom. Pracowali tu w iście pionierskich warunkach. Parafia pw. św. Piotra krzepnie wiarą i zaangażowaniem jej parafian. Bóg zapłać wszystkim za wszystko. Mam nadzieję, że razem uda nam się dokończyć zaplanowane dzieła i wspólnie cieszyć się nimi.

Księża wikariusze:

Maciej T. Jakubowski i Krzysztof Kania

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta – 7.30, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00.
- W dni powszednie – 7.00, 18.00.

Gołębiów II

W tej części Radomia, łączącej Osiedla Gołębiów i Akademickie, mieszka w dużej części inteligencja. Mieszkają tu między innymi prawnicy, nauczyciele i policjanci. Parafia, w związku z rosnącym osiedlem, została utworzona dwadzieścia lat temu przez bp. Edwarda Materskiego. Tymczasową drewnianą kaplicę postawiono staraniem pierwszego proboszcza ks. Mieczysława Marchewki. Niebawem pojawiły się problemy z lokalizacją świątyni. To w dużej mierze przyczyniło się do tego, że budowę rozpoczęto dopiero w maju 2000 roku. Ale zapał i zaangażowanie parafian było tak duże, że trzy lata później bp Stefan Siczek celebrował odpustową Sumę w murach rosnącego kościoła.

Jak z dumą podkreśla proboszcz: – Ciągle rosła frekwencja i związek wiernych z tym miejscem. Dziś świątynia potrzebuje prac wykończeniowych i doposażenia wnętrza.

Petrus i Engedi

Ciekawą cechą wspólnot działających przy parafii jest troska o wysoki poziom. Gdy zawiązano scholę, z czasem stała się zespołem Engedi, który odniósł i odnosi sukcesy na arenie szerszej niż tylko parafialna. Kiedy opiekunowie ministrantów postarali się o to, by chłopcy mogli pograć razem w piłkę, powstał zespół Petrus. Został zarejestrowany i dziś jako profesjonalna grupa gra w klasie B. Mają trenera, systematyczne treningi i badania lekarskie.

W parafii istnieje liczne grono ministrantów oraz wspólnota kół

Żywego Różańca. W byłej kaplicy mieściła się świetlica parafialna. Teraz zostanie zamknięta, gdyż budynek trzeba rozebrać. Stoi w miejscu planowanej ulicy. Ale obok kościoła stanął dom parafialny z solidnym zapleczem.

– Nasze działania ostatnich lat niczym klamrą zostały spięte dwoma nawiedzeniami – mówi ks. Chodowicz. – Pierwsze miało miejsce w roku 2000, w czasie Wielkiego Jubileuszu. Wówczas nawiedziła nas Matka Boża w znaku figury Świętej Bożej Rodzicielki. Zaczynaliśmy wówczas budowę kościoła. W minionym roku przeżyliśmy nawiedzenie Maryi w kopii jasnogórskiej ikony. Odbyło się już w nowym kościele. Możemy powiedzieć z dumą i radością, że w tak krótkim czasie wspólnie udało się nam zrobić tak dużo.

KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI